

Wojciech Kozyra

Donalda Davidsona obrona obiektywności

Słowa kluczowe: *obiektywność, D. Davidson, konceptualny relatywizm, holizm, rozumienie, schemat pojęciowy*

Przez tytułową „obiektywność” rozumiem stanowisko będące przeciwieństwem „konceptualnego relatywizmu”, głoszącego istnienie wielu niewspółmiernych schematów pojęciowych lub języków, których funkcją jest przetwarzanie / porządkowanie / systematyzowanie / obrabianie / organizowanie pozamentalnej rzeczywistości, co czyni nasze jej poznanie poznaniem „z drugiej ręki”, ponieważ jest ono wtedy widziane jako zapośredniczone przez niegodną zaufania aparaturę. Dodatkowy problem powstaje, gdy postuluje się istnienie wielu niewspółmiernych systemów pojęciowych (koryfeuszami tej idei są Th. Kuhn i P. Feyerabend) oraz twierdzi, że akceptacja systemu X wyklucza możliwość wspólnego przedmiotu dyskusji z kimś operującym w obrębie systemu różnego od X . Istnieje zatem wiele języków; każdy z nich organizuje rzeczywistość inaczej, a warunkiem koniecznym możliwości zaistnienia fenomenu intersubiektywnego „porozumienia” jest akceptacja tego samego „paradygmatu” – jak twierdzi konceptualny relatywista.

Taktyką Donalda Davidsona podjętą na rzecz obrony obiektywności nie jest jednak krytykowanie alternatyw po wskazaniu na „właściwy” schemat pojęciowy; dochodzi on raczej do konkluzji, że zniesienia wymaga sama presupozycja tego problemu, którą nazywa on „trzecim dogmatem empiryzmu” (Davidson 1973–74: 11) (można by to też określić jako „drugi dogmat kantyzmu”), czyli rozróżnienie na ramy pojęciowe i ujmowaną przez nie treść empiryczną. Nie ma więc pośrednika, nie ma problemu; wszystko wraca do *normy*.

Wielu ludzi uważa, że granice języka pokrywają się z granicami świata oraz że istnieją różne niewspółmierne ze sobą semantyczne uniwersa. Twierdzą oni również, że trans-światowa komunikacja jest jedynie, powiedzmy,

„idea czystego rozumu”, której nic w rzeczywistości nie odpowiada. Takiemu pogładowi Davidson zarzuca niekoherencję. Zauważa on w eseju *On the Very Idea of a Conceptual Scheme*, że konceptualni relatywiści sami strzelają sobie w stopę, stawiając swoje tezy. Konceptualny relatywista nie może chcieć, aby, powiedzmy, jego naczelną tezę o niewspółmierności stała się prawem powszechnym, ponieważ zniesiony zostałby wtedy warunek możliwości samego sformułowania owej tezy (Davidson 1973–74: 6)¹. Tak jak kłamca, który dla odniesienia zamierzonego przez siebie efektu domaga się uznania prawdziwości swojego oświadczenia i polega na powszechnym domniemaniu prawdomówności, tak zajęcie stanowiska konceptualnego relatywisty jest umożliwiane przez preegzystujący fakt powszechnej inteligibilności, co właśnie umożliwia takiemu relatywiście roszczenie – mające *de facto* miejsce – do bycia z r o z u m i a n y m.

Oprócz wskazania na tego typu przytyk wobec relatywisty Davidson przedstawia również inny argument przeciwko niewspółmiernym (lub wzajemnie nieprzetłumaczalnym – będę używał tych wyrażen zamiennie) schematom pojęciowym. Stwierdza on, że według konceptualnego relatywisty niewspółmierność jest koniecznym warunkiem różnicy schematów pojęciowych (Davidson cytuje dla przykładu B.L. Whorfa) (Davidson 1973–74: 12). To zaś znaczy, że jeżeli mamy do czynienia z dwoma schematami pojęciowymi, to muszą one być wzajemnie nieprzetłumaczalne. Jednak nieprzetłumaczalność, argumentuje Davidson, możemy stwierdzić tylko na poziomie lokalnym, tj. dopiero *po* wejściu w dany system semantyczny, które to wejście zostało uczynione możliwym właśnie przez *współmierność* odnośnych języków. Problemy z tłumaczeniem polskiego słowa „chandra” na angielski stwierdzamy dzięki całemu rzędowi innych przekładalnych słów jak „choroba”, „smutek” czy „depresja”. Ktoś mógłby również argumentować w ten sposób: „Każdy język to inny świat, np. w języku rosyjskim słowu «rzeczywistość» odpowiada słowo *действительность*, jednak w języku polskim źródłosłowem jest słowo «rzecz», natomiast w rosyjskim jest to *действо*, oznaczające czyn lub działanie, a więc żyjemy zamknięci w obrębie własnego języka”. To jednak jest niedopuszczalne wyolbrzymienie sprawy; już samo wyjaśnienie pewnej lokalnej

¹ Swój pogląd, jakoby niezgoda była jedynie wyspą na morzu konsensu, Davidson przedstawia również w *The Objectivity of Values*, gdzie czytamy: „Kluczowe znaczenie ma zrozumienie tego, że istnienie wspólnego gruntu jest warunkiem rozumienia, a nie czymś wobec niego wtórnym. Fakt ten może nam umykać, jako że zazwyczaj mniej więcej rozumiemy język innych osób, zanim zaczniemy z nimi rozmawiać. To z kolei wywołuje w nas wrażenie, że możemy, używając wspólnego nam języka, sprawdzić, czy podzielamy pogląd na świat lub fundamentalne wartości innych osób. Jest to jednak wrażenie iluzoryczne. Jeżeli rozumiemy ich słowa, to wspólny grunt istnieje – już zawczasu dzieliliśmy z nimi ich sposób widzenia świata” (Davidson 2004: 51).

niewspółmierności musiało zostać poparte pewną współmiernością – tym, że w jednym i drugim języku słowa „rzecz” i „czyn” są wzajemnie przekładalne.

Stosunek tego, co nieprzekładalne, do tego, co przekładalne, jest zapewne podobny do stosunku więzień do mieszkań, na co wskazał G.W. Leibniz (Leibniz 2001: 255), chcąc zilustrować swoją tezę, jakoby zło było jedynie zaburzeniem harmonii, robiącym przemożne wrażenie jedynie na tych, którzy nie potrafią postrzegać świata *sub specie aeternitatis*. W rezultacie niewspółmierność jest jedynie, by posłużyć się terminem zapożyczonym z augustiańskiej teodycei, „prywacją”, czyli brakiem, lub odstępstwem od współmierności. Język, który byłby w całości nieprzekładalny, jest z kolei czymś, czym w ogóle nie musimy się przejmować – Wittgenstein miał rację twierdząc, że jeśli lwy potrafiłyby mówić, to nie moglibyśmy ich zrozumieć (Wittgenstein 2002: 313), mając przez to na myśli, że język (o ile chcemy tu dalej używać terminu „język”), który byłby nieprzekładalny *in totum*, jest i musi pozostać dla nas niczym. Każdy uczestnik świata sensów, łącznie z konceptualnym relatywistą, należy do tego samego uniwersum, w obrębie którego mogą jedynie mieć miejsce drobne, i korygowalne, aberracje.

Przyszedł czas na analizę samej idei rozróżnienia na treść empiryczną i schemat pojęciowy. Schematy pojęciowe organizują rzeczywistość lub strumień doświadczenia. Organizować jednak, jak zauważa Davidson, można tylko *daną* wielość (Davidson 1973–74: 14), np. w przypadku szafy (żeby posłużyć się przykładem Davidsona) organizowanie polegałoby na składaniu ubrań, układaniu butów itd. Na czym by miało więc polegać organizowanie doświadczenia? Na organizowaniu wrażeń ciepła, domów i torów kolejowych? Jednak tak samo, jak nie organizuję butów jako takich, kiedy je układam w szafie, tak nie organizuję torów kolejowych jako takich, kiedy ich doświadczam w taki czy inny sposób. Tory kolejowe, wrażenia i domy są *daną* wielością, którą dopiero mogę poddać *organizacji*, o ile rozumiem przez to np. wyodrębnienie bytów stanowiących własności *res cogitans*. Samo doświadczenie tego, co dane, np. torów kolejowych, nie jest równoznaczne z ich „organizowaniem” lub „porządkowaniem”. Te predykaty można przypisać dopiero możliwym do wyodrębnienia czynnościom, które przekształcają daną materię wedle określonego celu.

Ogólny morał przypomina późnego Wittgensteina i jego oksfordzkich spadkobierców: organizuje się określone rzeczy w takie czy inne układy. Ciężko uczynić zrozumiałą ideę organizowania niewiadomo-czego w tory kolejowe oraz innego (?) niewiadomo-czego w domy i wrażenia. Organizowanie „rzeczywistości” wziętej jako pewna transcendentna całość zakrawa na „błąd kategoryalny”.

Dualizm rzeczywistości i schematu, jak również jego konsekwencja w postaci konceptualnego relatywizmu zostają wyrzucone za burtę. Co dzieje się wówczas z obiektywną rzeczywistością? Nic dobrego, jeżeli przez „obiek-

tywną rzeczywistość” rozumiemy świat, po odjęciu – „subiektywnego” – komponentu, który zależy w swoim istnieniu od naszej świadomości. Karkołomnym zajęciem byłaby próba zajrzenia do owego świata w celu zdania sprawy z jego zawartości, dlatego owo pojęcie obiektywnej rzeczywistości zdaje się nie rokować żadnych nadziei (Davidson przyznaje, że jego argumentacja nie zamyka ust sceptykowi²). Toteż Davidson odchodzi od tego rozumienia na rzecz pewnego rodzaju fenomenologii obiektywności³.

W *The Problems of Objectivity* Davidson szkicuje swoją epistemologię, wyraźnie wpisując się w tradycję filozoficzną, dla której dezyderatem jest *status quo* (Davidson nazwał takie podejście „naturalizmem”) (Davidson 2004: 15). Harwardeczyk jest niechętny wobec kontemplacji jałowych możliwości i zamiast podważać to, co dane, skupia się na eksplikacji fenomenu obiektywności, w czym główną rolę odgrywa doktryna holizmu. Holizm dla Davidsona zasada się na twierdzeniu o ontologicznej współzależności stanów mentalnych (Davidson 2004: 9)⁴. Wedle niego, nie można posiadać np. pojęcia WĄŻ, nie znając warunków jego prawidłowej aplikacji w zdaniu. Jednak przez *prawidłowość* mamy tu przecież na myśli ni mniej ni więcej niż *werydyczność*, a więc posiadając pojęcie WĄŻ – stanowiące część treści propozycjonalnej sądu „To jest wąż” – znamy również warunki, które musiałyby być spełnione, aby ten sąd był prawdziwy (a więc posiadamy pojęcie prawdy). Gdybyśmy nie znali warunków prawdziwości lub spełniania treści propozycjonalnej, twierdzi Davidson, to nie można by sensownie mówić o posiadaniu treści propozycjonalnej jako takiej (Davidson 2004: 7, 9–10).

² Davidson pisze na ostatniej stronie *The Problems of Objectivity*: „Jak dotychczas nie zrobiłem wiele dla wykazania bezpodstawności sceptycyzmu, ponieważ nawet jeśli ktoś zgodziłby się, że aby posiadać jakąkolwiek jedną myśl, trzeba posiadać wiele prawdziwych przekonań, to nie wynika z tego, że któreś z owych przekonań dotyczyłoby otaczającego nas świata. Stwierdziłem jedynie, że, dla przykładu, jeżeli ktoś myśli, iż widzi węża, to ten ktoś musi posiadać wiele prawdziwych przekonań na temat węży, musi wiedzieć, czym jest wąż. Ale takie prawdy są *ogólne*, a ogólne prawdy nie implikują istnienia węży, a jedynie to, że jeżeli wężę by istniały, to nie miałyby nóg, ramion itd. Toteż nie wykazałem, dlaczego absurdem byłoby wątpić w to, co do czego wszyscy jesteśmy przekonani, czyli w istnienie rzeczywistości poza-mentalnej” (Davidson 2004: 17).

³ Próba oswobodzenia pojęcia obiektywności z domeny tradycyjnych „uprawdziwaczy” miała już miejsce w *Badaniach logicznych* Edmunda Husserla. W pracy tej Husserl przedstawia swój fenomenologiczny projekt między innymi jako próbę powiązania pojęcia obiektywności z domeną „czystych znaczeń” (por. Husserl 2001: 90, 109, 126–128). Notabene Husserl, tak jak później Koło Wiedeńskie, wyraźnie zaznacza swój postkantowski brak zainteresowania w „kwestiach metafizycznych”, jedną z których jest właśnie kwestia istnienia świata (Husserl 2001: 46, 98).

⁴ Davidson traktuje holizm co do języka i holizm co do umysłu jako tezy równoważne (Davidson 2004: 11).

Zatem każda osoba, która przejawia władzę sądenia, dowodzi tym samym, że posiada pojęcie prawdy obiektywnej. „Autobus linii 504 zmienił trasę” jest obiektywną prawdą tylko, jeśli autobus linii 504 zmienił trasę. Sąd wydany przez daną osobę, jakoby 504 zmienił trasę, presuponuje również przekonanie tej osoby, że 504 zmienił trasę, co z kolei pociąga za sobą posiadanie przez tę osobę większej liczby przekonań. Osoba ta jest przekonana, że 504 zmienił trasę, tylko jeśli rozumie, a więc jest w stanie wyjaśnić, czym jest „504”, „zmiana”, i „trasa”, a do tego potrzeba jej będzie szerszego zaplecza (prawdziwych) przekonań. Tych przekonań będzie oczywiście ona również potrzebować, jeśli 504 *nie* zmienił trasy – zarówno prawdziwe, jak i fałszywe przekonania presuponują istnienie prawdziwych przekonań, natomiast ani prawdziwe, ani fałszywe przekonania nie presuponują istnienia fałszywych przekonań (Davidson 2004: 16). Wśród owych prawdziwych przekonań, będących koniecznym warunkiem posiadania prawdziwego (lub fałszywego) przekonania, że 504 zmienił trasę, będzie pewnie przekonanie, że 504 to numer autobusu – do czego również trzeba tła prawdziwych przekonań na temat np. autobusów. I tak dalej w nieskończoność, tudzież w kółko.

Umysł według Davidsona jest systemem holistycznym; istnienie jednego stanu umysłowego presuponuje istnienie wielu innych stanów umysłowych, a jeżeli spotykamy się z czymś, co *prima facie* zdaje się wskazywać na umysł, np. automatyczną obsługę klienta, i przekonujemy się, że presupozycja okazała się fałszywa (automatyczna sekretarka nie może zdać sprawy ze stanów mentalnych przypisanych jej w afekcie), to porzucamy nasze przekonanie o tym, że mamy do czynienia z umysłem.

Ważne jest, że, jak już było wspomniane, nikt nie zabrania sceptykowi snuć swoich scenariuszy, ale jeżeli sceptyk myśli, że gdyby świat aktualny był li tylko projekcją naszej świadomości, to pojęcie prawdy obiektywnej stałoby się chimera, to widać z tego, iż sceptyk nie rozumie sam siebie. Wie on przecież doskonale, co musiałoby zajść, aby jego sąd okazał się prawdziwy; przecież zdanie „Jesteśmy mózgiem w naczyniu” jest prawdziwe tylko, jeśli jesteśmy mózgiem w naczyniu. Czy świat jest realny, czy idealny: jeśli śnieg jest biały, to ten stan rzeczy czyni zdanie „śnieg jest biały” (obiektywną) prawdą, a to, że *może* być, lub *jest* tak, że biały śnieg zniknie wraz z ostatnim umysłem zdolnym go postrzegać, ma się nijak do tego, że zdanie „śnieg jest biały” jest obiektywną prawdą, „śnieg jest różowy” obiektywnym fałszem, zaś „Czarodziejska góra jest najlepszą książką” zdaniem bez wartości logicznej lub „prawdą subiektywną”.

To, że holizm jest dla Davidsona sojusznikiem przeciwko relatywizmowi, jest dość ciekawe, jako że sztandarowym zarzutem wobec holizmu jest to, że problematyzuje on fenomen dzielenia tych samych przekonań. Jeżeli tożsamość mojego przekonania *p* zależy od relacji do innych moich przekonań, to zdaje się, że nikt prócz mnie nie może być przekonany, że *p*. I znów Davidson

radzi nam, abyśmy zamiast udawać niewidomych, skupili się na tym, co dane, mianowicie na tym, że *dzielimy przekonania*. Co zatem prowadzi do tej obrazoburczej tezy, że ich nie dzielimy? Zapewne to, że traktujemy przekonania na modłę przedmiotów znajdujących się w przestrzeni (Davidson 2004: 15)⁵. Znow słycać echa „błędu kategorialnego” – mówimy o dzieleniu przekonań lub zainteresowań tak, jak mówimy o dzieleniu samochodu lub mieszkania. W drugim przypadku wiemy, jak można by zweryfikować to, czy faktycznie „dzielimy” jeden i ten sam przedmiot, natomiast żadnej takiej procedury (o ile analogicznymi procedurami mają nie być zwykła fenomenologia konsensusu i praktyka hermeneutyczna) nie można sobie pomyśleć w przypadku „dzielenia przekonań”. Należy więc, twierdzi Davidson, porzucić przesąd co do ściśle „przedmiotowej” natury stanów mentalnych.

Toteż jeżeli dwoje ludzi twierdzi, że „palenie papierosów zabija”, to na podstawie tych wypowiedzi mogę przypisać im, bez skrępowania, te same przekonania, np. że palenie papierosów jest szkodliwe dla zdrowia, jak również że z papierosów leci dym, i że są one mniejsze od człowieka. *Ex hypothesi* nie powstaje tu pytanie o wyodrębnianie przekonań; liczy się efektywność eksplanacyjna i wspomniana fenomenologia konsensusu, tj. np. gdy spotykamy kogoś, dla kogo najlepszą książką jest *Czarodziejska góra*, i również naszym zdaniem *Czarodziejska góra* jest najlepszą książką, to dzielimy przekonanie, że *Czarodziejska góra* jest szczytowym osiągnięciem literatury – osiągając zgodę w tej kwestii. Dalsze pytanie, czy to, co mamy w głowach, jest „tak naprawdę” takie samo, powstaje tylko wtedy, gdy – cytując Wittgensteina – „język świętuje” (Wittgenstein 2002: 32), czyli kiedy dane terminy zaczynają być używane poza swoją *normalną* sferą użycia i są aplikowane w kontekstach, w których wywołują pseudo-problemy, które z grubsza pokrywają się z problemami tradycyjnie zwanymi „metafizycznymi”. Takim pseudo-problemem, według Davidsona, staje się właśnie kwestia wyodrębniania stanów mentalnych, jeżeli formułuje się ją w kategoriach, które odpowiadają przedmiotom materialnym.

Według Davidsona, konceptualny relatywizm nie wytrzymuje krytyki. Stawiając całkowicie *zrozumiałą* tezę o niewspółmierności schematów pojęciowych, dokonuje on bowiem samo-refutacji. Rozróżnienie na schemat pojęciowy i surowy materiał podlegający „organizacji” zostaje zniesione poprzez wykazanie, że sensowne i niemetaforyczne użycie takich terminów jak „organizować” czy „porządkować” ma miejsce jedynie w przypadku przedmiotów uprzednio wyodrębnionych (względem ww. czynności), a nie w odniesieniu do „rzeczy

⁵ Zapewne właśnie tę językową reifikację stanów mentalnych Davidson miał na myśli gdy – wbrew Quine’owi – sądził, że nasz aktualny język jest materialistyczny (zob. Davidson 1973–74: 10).

samych” lub „rzeczy samej w sobie”. Obiektywność zostaje wyeksplikowana przez Davidsona jako korelat sądów lub przekonań, w abstrakcji od „metafizycznych” łamigłówek dotyczących „obiektywnego” istnienia świata. Davidson unieważnia problem wyodrębniania stanów mentalnych (a zatem i kwestię zachowania fenomenu racjonalnej dyskusji, jako dyskusji, gdzie wiele osób może odnosić się do *tego samego* stanu mentalnego), porzucając język konstruujący stany mentalne na modłę przedmiotów fizycznych.

Davidson zwraca nam świat takim, jakim go doświadczamy. Trudno doprawdy zrozumieć motywy, dla których ktoś trudziłby się, aby zaprzeczać, że istnieją zdania prawdziwe „na mocy interpersonalnych – a zatem impersonalnych lub obiektywnych – standardów” (Davidson 2004: 50). A jeszcze trudniej pojąć – co także ukazuje Davidson – w jaki sposób taki ktoś chciałby przekonująco wykazać, że wdając się w nasze zwyczajne kognitywne praktyki pozostajemy w tak radykalnym błędzie, jak to chciałby widzieć konceptualny relatywista.

Bibliografia

- Davidson D. (1973–74), *On the Very Idea of a Conceptual Scheme*, „Proceedings and Addresses of the American Philosophical Association” 47, s. 5–20.
- Davidson D. (2004), *Problems of Rationality*, New York: Oxford University Press.
- Husserl E. (2001), *The Shorter Logical Investigations*, tłum. J.N. Findlay, London/ New York: Routledge.
- Leibniz G.W. (2001), *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, tłum. M. Frankiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittgenstein L. (2002), *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Streszczenie

Artykuł przedstawia dokonane przez Donalda Davidsona przewyżczenie poglądu, jakoby poznanie rzeczywistości było możliwe wyłącznie poprzez odniesienie do danej, przygodnej siatki pojęciowej i w konsekwencji nie mogło nosić miana „obiektywnego”. Davidson atakuje ową tezę, wskazując, że niesie ona ze sobą presupozycję, którą sama wyklucza. Poruszony zostaje również problem przekładu, gdzie Davidson twierdzi, że już rozpoznanie lokalnej nieprzekładalności zakłada znajomość wielu przypadków przekładalności. Sama metafora siatki pojęciowej „porządkującej” lub „organizują-

cej” pozamentalną rzeczywistość zostaje przez Davidsona odrzucona poprzez wykazanie, że używający jej relatywiści naruszają reguły kierujące poprawnym użyciem owych słów w języku naturalnym. Po zarzuceniu prób ugruntowania obiektywności w dowodzie na istnienie świata Davidson szkicuje swój własny pogląd, zwracając naszą uwagę na sposób, w jaki obiektywność manifestuje się w ludzkim doświadczeniu. Przy tej okazji powołuje się na swoją ideę holizmu mentalnego, oraz nalega na niereistyczne podejście do indywidualizacji stanów mentalnych.